XXVI. Kraków, 15 września 1923 r. Nr. 18.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie: z przesyłką pocztową Mp. 85000. —
Do Ameryki rocznie 3 dolary.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
KRAKÓW XV., ul. Kazimierza W. 95 (dom własny) Telefon Nr. 479
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Numer pojedynczy 15000 Mk p.

W Warszawie do nabycia wszędzie.

Biuro dzienników „Promień" Łódź, Piotrkowska [illegible]

Dziewczę, gdy masz chętkę...



Dziewczę, gdy masz chętkę
Wziąść do rączki — wędkę
To miej tą naturę
Aby trzymać w górę

Wtedy rybki biegą,
A czy wiesz dla czego?
Boś i ty jest mądra
Rybka — (zwie się flondra)!

Od Wydawnictwa

Wobec niezwykłego podniesienia się ceny papieru i druku zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego Pisma. Od obecnego numeru egzemplarz „BOCIANA“ kosztuje

Mkp 15.000

Pomimo tej podwyżki „BOCIAN“ pozostaje najtańszym dwutygodnikiem illustrowanym w Polsce.

Shimmy.

Shimmy
„ — pierś dziewczątka dyszy,
„ — wieńczą nam z afiszy,
„ — zoczysz w kabarecie,
„ — śni w pieluszkach dziecię;
„ — wszystkie głoszą usta,
„ — flirt zna i rozpusta,
„ — nowy typ krawatki,
„ — lubią też mężatki,
„ — rojeń szczyt podlotka,
„ — mnich zna i dewotka,
„ — apasz z lubą hasa,
„ — każda tańczy rasa,
„ — coraz brzmi rozgłośniej;
„ — zwyle i w przenośni,
„ — halka ci szeleści.
„ — w modnej masz powieści...
„ — myślom nowy dał tor,
„ — lubi także Autor.

Ze świata milusińskich

Przez usta dzieci anioł często przemawia — tak twierdzą niektórzy inni są natomiast zdania, że najczęściej mama lub tata.

Gdy do państwa Karolów przybył w odwiedziny pan Władysław, mały Staś, pociecha mamy i taty, oglądał go tak natrętnie ze wszystkich stron iż to zwróciło jego uwagę.

— Dlaczegóż, ty chłopczyku, tak mi się przypatrujesz?... — pyta malca.

— Ja się patrzę, gdzie się panu dmucha, bo tatuś powiedział wczoraj do mamy, że pan jest trąba, a mama odpowiedziała: „I to jeszcze jaka!...“

○○○

Dwa aforyzmy.

Na sto kobiet, z pewnością znajdziesz dwie, które będą miały *dusze*, szkoda tylko, że im wiedy zwykle brakuje *ciała!*

* * *

Kto się żeni drugi raz, ten nie był wart, aby mu pierwsza umarła.

Zachęta.

— Pani taka blada, panno Zosiu!
— To, niech pan coś zrobi, bym się zaczerwieniła!

Swięty powód oburzenia

Pani Barbara spotkawszy się z panią Weroniką, omawiają bieżące sprawy, czyli, mówiąc potocznym językiem obmawiają bliźnich, nie zostawiając na nich suchej nitki.

— Od kilku dni nie widziałam naszego księdza moderatora... — mówi pani Barbara.

— W niedzielę popołudniu był jeszcze na nieszporach — pani Weronika na to — a w poniedziałek rano, jak mi mówił zakrystyan, położył się z hiszpanką do łóżka...

— Powiedz pani, co za zgorszenie!... — wzdycha pani Barbara pobożnie, załamując dłonie.

— I to duchowna osoba tak nie uważa na siebie i naraża się na złe ludzkie języki!..

Zaczepny



— *Proszę, niech mnie pan nie zaczepia.*
— *To nie ja, to ten krzak niedobry, chociaż ma tesame tendencye co i ja: podnosi spódniczkę!...*

Fatalne położenie.

Jeden ze znanych krakowskich kupców, właściciel renomowanego składu win węgierskich, był zaproszony na wielki, oficyalny obiad.

Gdy po powrocie do domu zapytała go żona, jak się tam bawił, odpowiedział:

— Powiadam ci, pod psem!... Za sąsiadów miałem dyrektora wodociągu i chemika miejskiego; pierwszy z nich zapytywał mnie o ilość spotrzebowanej przezemnie rocznie wody, drugi, jakie chemikalia są najbardziej potrzebne. Co zaś gorsza, naprzeciwko siedział naczelnik Urzędu walki z lichwą żywnościową i tak się we mnie wpatrywał, jak gdyby chciał utrwalić sobie moje lica w pamięci...

Nie stracił rezonu.

Oficer marynarki: Tak, łaskawa pani, nasz zawód jest bardzo niebezpieczny... niejeden też z mych towarzyszy gryzie już trawę...

Dama: Przecież panowie najczęściej giniecie na pełnym morzu?...

Oficer: Tak jest... Ja też miałem na myśli morską trawę?

■ ■ ■

Z wykładu.

„Kropla tego lekarstwa, wlana na język psa, może zabić w ciągu kilku minut najsilniejszego człowieka co moim panom w umyślnie *ad hoc* obranem *collegium* na sobie samym, lub na którymś z szanownych panów *ad oculos* demonstrować będę...

Dawniej a dziś

(Wyjątek z ogłoszenia Muzeum osobliwości).

W r. 1913:

Europejska senzacya, człowiek który potrafi dziennie za trzy korony...

W r. 1923:

Swiatowa senzacya, człowiek, któremu wystarczą dziennie dwie bułki za trzy tysiące marek!

Mezalians.

— Moja córka — narzekał pan radca — zawiodła w zupełności moje nadzieje!... chciałem dla niej upatrzoną taką doskonałą partyę, a ona tymczasem robi taki mezalians!

— Za kogóż wychodzi, a za kogo chciał ją kochany radca wydać?

— Ja, drogi panie, miałem dla niej syna jednego z tutejszych piekarzy, przez czas konkurów nie byłoby brakło człowiekowi świeżego pieczywa i to zadarmo, a ona tymczasem znalazła sobie nędznego urzędniczynę, takiego samego dziada, jak ja!...

Kłopot z dziećmi.

— Na małżeństwo nie narzekam — mówił pan Zbigniew do przyjaciela — bo to wcale mądry wynalazek. Ale z dziećmi to kłopot, co roku ich przybywa i po nocach człowiekowi spać nie dają...

— Ja tam mój panie — przyjaciel na to — nie narzekam, choć dwadzieścia pięć lat jestem już żonaty...

— A jak się pan łaskawy z tem urządza?

— Zupełnie prosto!... Nie mam zupełnie dzieci!..

Urzędnicy magistratu między sobą

— Kolega jest szczęśliwy pełniąc służbę wewnętrzną!... Do jedynastej może sobie posiedzieć na plantach i przeczytać swobodnie gazetę, a człowiek od ósmej musi ślęczeć w biurze..

— Tak, ale to tylko wtedy, gdy pogoda i ciepło bo gdy zimno lub deszcz, choćby się nie chciało, trzeba wdepnąć do knajpy, a kolega wie ile to dziś kosztuje, gdy tymczasem wy możecie sobie swobodnie pogadać, nie wydając, na to ani złamanego szeląga!

Po sezonie.

Właściciel pensyonatu w jednej z naszych miejscowości klimatycznych, gdy ostatni z gości opuścił jego progi, odetchnął z ulgą i rzekł do siebie:

Bogu dzięki, nareszcie będzie spokój, zostanę sam z mojemi pluskwami, zgarniętymi milionami!... Pluskwy zostawiam gościom na rok następny, ale miliony trzeba przeliczyć, abym wiedział czy mam narzekać na ciężkie czasy, czy też dziękować Panu Bogu, że jest łaskawy na uczciwych ludzi i pozwala obdzierać bliźniego ze skury..

■ ■ ■

Pomnikowe budowle Krakowa.

1. Bazar.

Więcej niż teatr — „*Bazar*“ wspaniały
Daje Trzcińskiemu tytuł do chwały.
W miejscu tem niegdyś była „*Psia górka*“,
A hycel łupił psy od podwórka.
Dzisiaj w kawiarni — hen! hen! u góry
Na dachu — ludzi łupi się ze skóry...
A o północy w piwnicach jęczy:
Duchy psów wyją chór potępieńczy
I krew niewinna do nieba szczeKa
(A pełna żydów jest hipoteka..)

2. Kolonia dziadów.

Tam, gdzie na *Nową Wieś* — robiąc węża
Tramwaj — ostatki sił już wytęża,
I jak pijany chwiejąc się toczy —
Prześliczny widok olśniewa oczy:
Bo pożarowi wydany na łup
Ujrzysz tam szereg drewnianych chałup.
W oknach ich — (myślisz może, że kwiatki?...
Nos w sosi..) — wyprane suszą się gatki,
I spoglądają na ciebie czule
Powywieszane damskie koszule.
— Co to? — zapyta ktoś nieświadomy
To — *Magistrackie czynszowe domy!*
Którym w uznaniu olbrzymich wkładów
Lud nadał nazwę „*Kolonia dziadów*“.

3. Teatr przy ul. Rajskiej.

A kiedy sobie wyjdziesz z wieczorka
Już w dobrym sztosie — knajpy Kantorka,
To idź na lewo, a niezadługo
Utkniesz w uliczce o knajpę drugą.
A za tą knajpą ujrzysz dopiero
Teatr, złośliwie zwany — „operą“.
Dawniej — to była stajnia w tym domu
Dziś — do teatru spadła poziomu!...
Straszny upadek, który trwa lata!...
Habent i stajnie też *sua fata!*...

Dodatkowe świadczenia.

— Zadowolony jesteś z nowego mieszkania?
— Tak i nie!... Mieszkanie wygodne, czynsz niezbyt wygórowany, ale dodatkowe świadczenia nad wyraz uciążliwe!
— Ile też wynoszą w gotówce?
— W gotówce to głupstwo, gorsze są świadczenia w naturze, bo mój gospodarz ma i żonę jeszcze wcale do rzeczy i trzy córki, rwące się do życia!

Magiczna sztuka.

Staszek: Jak ci się podobało dzisiejsze magiczne przedstawienie!
Antek: Pycha! Sztukmistrz przemienił fałszywego guldena na prawdziwy.
Staszek: Nie gadaj, jakże on to mógł zrobić?
Antek: W taki sposób, że ten dźgacz magik zażądał od publiczności, aby mu kto dał srebrnego guldena, tak ja mu dałem guldena z cynku, a on ci mi oddał potem prawdziwego srebrnego guldena.

Szczerość.

Stryj: Mój Antosiu, już widzę chodzisz do szkoły, jakże ci się to podoba?
Antoś: Chodzenie do szkoły to mi się wcale podoba, ale siedzenie w szkole, to wcale nie.

Przyszłe powołanie.

Pan Zygmunt odwiedzając dom państwa radców, zastaje ich najmłodszą pociechę, Józia, siedzącego na podłodze z nożyczkami w ręku, robiącego wycinanki z papieru, a potem naklejającego je na osobnej kartce.
— Jak widzę — mówi — synek państwa okazuje wielkie powołanie do stanu dziennikarskiego i będzie niezawodnie redaktorem...

O Jadwidze i rydzu

(podsłuchana rozmowa).

— Jak się masz rydzu?
Przecież mnie Władysław na imię, wiesz chyba o tem dobrze!
— Wiem ale to nic nie przeszkadze bynajmniej, że nazywam cię rydzem, bo przecież żonie twojej na imię Jadwiga, a, jeśli się nie mylę, pierwsze wasze spotkanie miało miejsce w lesie!... i

Złote wesele

— Czy uważałeś, jaki Karol od dnia swego ślubu jest rozanielony?...
— Niema się czemu dziwić!... Teść w dniu ślubu wypłacił mu posag w bonach złotych, było o zatem prawdziwe złote wesele..

Baletnica.



— *Nudzi mi się w tych kąpielach, nie jestem przyzwyczajona siedzieć z założonemi nogami!*

Z kroniki towarzyskiej Krakowa.

Znani w Krakowie przemysłowcy, bracia Wołkowscy, wyjechali na letni wypoczynek do Myślenic. Ponieważ i tam, podobnie jak w Krakowie, odczuwać się daje wielki brak mieszkań, zakwaterowali się w aresztach tamtejszego sądu powiatowego, gdzie pozostaną aż do ukończenia letnich wywczasów.

Cukiernik Piątkowski z „fantastycznej groty“, dowiedziawszy się, że grzeczny prokurator chce go koniecznie prosić siedzieć, położył się do łóżka, oświadczając, że woli raczej pół roku leżeć, niż kilka tygodni siedzieć. Z tej samej przyczyny „udziałowy“ Hajto, zamiast, aby ze strachu ścierpła na nim skóra, dostał podobno świerzbu, a Noworolski ze Sukiennic przez cały miesiąc nie mógł znaleźć drogi do hotelu św. Michała i musiano go tam dopiero zaprowadzić.

Wogóle ruch naszych jadło i piciodawców stał się w ostatnich czasach w okolicy kryminału bardzo ożywiony, a Stowarzyszenie gospodnio szynkarskie poleciło swym członkom zamiast spuścić flagi do połowy masztu na znak żałoby, podnieść o połowę ceny potraw i napojów.

Z zoologji.

Że człowiek należy do ssaków, najlepszym dowodem, iż za młodu ssie matkę, na starość cycka zwykle ojca. Inni twierdzą, że jest on rośliną, gdyż, podobnie jak herbata, może „naciągać“.

Z muzykologii.

Muzyk, mający najwięcej do czynienia z taktem, okazuje go zwykle wielki brak w życiu codziennem.

■ ■ ■

W okresie miłosnych zapędów są ptaszki zazwyczaj bardzo rozśpiewane, człowiek natomiast w podobnym wypadku zachowuje się zupełnie milcząco, często zdejmuje nawet trzewiki, by nie obudzić męża, mamy lub taty.

Arya z *Afrykanki* przypomina swym żarem wiatr, wiejący z głębi Sahary, arya z *Żydówki* natomiast zalatuje często wonią cebulki.

■ ■ ■

Jeśli sopran umie innym basować, dobrze mu z tem na świecie, jeśli jednak bas cienko śpiewa, to bardzo zły znak.

Słyszy się często „głupi, jak tenor“. Sztuka na tem nic nie traci, im bowiem większa próżnia w głowie, tem silniejsze, na podstawie zasad fizyki, odbijanie się głosu.

Słuszna uwaga.

Stary żyd, idąc zimową porą Placem Szczepańskim, zauważył jak jedna z przekupek ustawia pod krzesełkiem, na którem siedziała, garnek z rozpalonymi węglami, a następnie owijała się szczelnie starym kocem, urządzając w ten sposób tak popularne w tej sferze centralne ogrzewanie dolnych regionów.
— Głupia baba — mówi żyd do siebie — poco ona to grzeje skoro to i na zimno całkiem smaczne, a węgle teraz takie drogie...

Źle się wyraziła.

— I mąż kochanej pani prezesowej nie został wybrany do Sejmu!
— Niestety, nie!... A tak niewiele mu brakowało, bo, jak to mówią, jednej tylko litery, aby został posłem!

Obrazowo

Lekarz, spodkawszy swego pacyenta, zapytuje o stan jego zdrowia:
— Był skutek po lekarstwie, jakie panu ostatnio zapisałem?
A ten mu na to:
— O tak, panie konsyliarzu, gwałtowny wybuch wulkanu niemal w kwadrans po zarzyciu pierwszej łyżki!... Katania wprawdzie nic nie ucierpiała, ale zato oba zagłębia rur portugalskich były poważnie zagrożone...

Biedny

— Widzisz tego jegomościa?... Ten dopiero pisze głupstwa!
— Zapewne poeta?
— Gdzież tam! Stenograf, który spisuje przemówienia posłów, podczas posiedzeń...

■ ■ ■

Przysłowia

Śmieje się jak minister finansów do sera.

W szkole.

— Dlaczego mówią zawsze wszyscy o mowie macierzystej a nigdy ojczystej?
— Bo ojcu w domu mówić zazwyczaj nie wolno.

Westchnienie matki.

Jedna z działaczek społecznych krakowskich spotyka na ulicy znajomego i nawiązuje z nim rozmowę, w której tenże wyraża się z uznaniem o piesku, prowadzonym przez damę na sznureczku.

— To suczka!.. – odpowiada dama – Niema pan pojęcia, jak liczne ma ona znajomości w swych sferach!... Co chwila muszę skutkiem tego zatrzymywać, choć mi się spieszy... Uważałabym się za szczęśliwą matkę, gdybym posiadała córkę mającą tylu konkurentów...

W noc poślubną

Pan radca obchodził srebrne wesele w gronie swych najbliższych znajomych. Gdy się nazajutrz zjawił w biurze, na zapytanie jednego z kolegów trochę może złośliwie, jak wypadła noc poślubna odpowiedział najspokojniej:

— Dziękuję spałem doskonale, jak rzadko kiedy!... Zjadło się trochę więcej i popiło niezgorzej, to też z prawdziwą lubością wsunął się człowiek pod kołderkę... Moja stara wprawdzie z początku zaczęła wspominać dawne czasy ale i ją sen zmęczył, bo i ona podczas kolacyi nie próżnowała!

Z życia ex Kaisera

W dniu 5 listopada ubiegłego roku odbył się ślub ex cesarza Wilhelma, a w tydzień potem roznieśly druty telegrafu po świecie, że pani Hermina jest w poważnym stanie.

Przypomniał sobie to pan radca i pyta przyjaciela:

— I co ty na to?... Minęły trzy kwartały a tu nic!... A moja stara przeczytawszy to, kazała mi rąbać drzewo, przypisując temu zajęciu błogosławione skutki!.. Do dziś dnia rąbię codziennie ale także nic z tego!...

— Bo trzeba ci wiedzieć, że to była tylko reklama dla jego przedsiębiorstwa, bo on handluje tem drzewem...

Różne rodzaje ojcostwa

— To jednak dziwne, jak różne są następstwa przyznania komuś urzędowo tutuł ojca... Zamianuje cię sejm ojcem ojczyzny, jak naprzykład Grecja Venizelosa, to płacą ci zato dożywotnią pensyę z kasy państwowej, a uczyni to sąd, musisz być przygotowanym na przykre wydatki rozłożone na cały szereg lat...

Zwykłe losu koleje

— Czy słyszałeś, że Iks się ożenił?

— To ten właściciel biura stręczenia małżeństw?

— Tak jest!...

— Zwykła losu kolej!... Nosił wilk, ponieśli i wilka...

Z dziwów natury

Przeczytawszy w *Kuryerze* o wypadku, iż gdzieś tam suka karmiła swem mlekiem niemowlę, odzywa się pan radca do sąsiada:

— Zdaje mi się, że podobne karmienie musi się potem odbić w dalszym życiu danego osobnika...

— I ja jestem tego samego zdania – ten mu na to – Przed laty obserwowałem podobny wypadek u nas, chłopak się szczęśliwie wychował, uczucie radości objawiał jednak gwałtownem kręceniem ogonem, a przy załatwianiu pewnej czynności fizjologicznej podnosił stale do góry nogę...

— I nie było na to rady?

— Owszem!... Amputowano mu tę nogę, a stojąc na jednej nie mógł jej tem samem do góry podnieść...

Poczciwy przyjaciel.

Pan Stefan rozmawia z panną Franią, a dyskurs ich schodzi powoli i na ich dzieci.

— Lubisz ty dzieci? – rzuca pytanie obecny przy tem pan Kazimierz.

— Tak, ale cudze, nie swoje!.. – brzmi odpowiedź.

— W takim razie żeń się, radzę ci, a ja już postaram się o to, aby ci nie brakło przyjemności...

Czuły zięć

— Czy pobyt w Zakopanem użył co pańskiej teściowej, bo wiem, że tam lato spędziła?

— Dziękuję za pamięć!.. Jej nie tyle ile mnie, bo właśnie w ubiegłym tygodniu odprowadziliśmy ją na miejsce wiecznego spoczynku...

Fatalne skutki

— Ciekawy jestem z jakiego powodu chodzi Józek z taka kwaśną miną?

— Panna Zosia wpadła mu w oko!

— O to ja dobrze rozumię!... Niedawno wpadł mi w oko drobny pyłek, a prawie cały dzień płakałam, nie mogąc się go pozbyć...

Muzykalny porucznik.



— *Tylko pamiętaj, nie zrób mi „trąby“,*

— *Głupstwo! moją specyalnością jest bęben.*

Zachęta do żeniaczki.

Adam: Jasiu, dlaczego się nie żenisz? Masz już koło czterdziestki, radzę ci ożeń się.

Jaś. Jako nie mam ochoty i trochę się boję.

Adam. Daj pokój Jasiu, gdybyś się ożenił, tobyś miał takie miłe życie jak ja. Gdy przyjdę do domu to mnie żona przywita, opowiada o różnych rzeczach, mówi, mówi, gada, gada, gada i szlakby ją trafił, nie przestaje gadać nawet gdy już uciekam z domu to jeszcze na schodach słyszę jej gadanie. Czy to nie rozkosz takie życie? *R. S.*

Złośliwy.

Kuzynek: Moja Franiu twój buduar musi być bardzo zdrowem miejscem

Kuzynka: A to dlaczego?

Kuzynek. Widzisz, spostrzegłem kilkakrotnie, że jak wchodzisz do swego buduaru, to jesteś blada i jakby zmęczona i wymięta, a gdy po chwili stamtąd wyjdziesz to jesteś świeża i rumiana jak jabłuszko.

Aforyzmy Kindermetha.

Homer to był sobi pan, który si urodził aż w siedmiu miastach. Tak przynajmniej uczy nas historya. Ciekawy jestem, w którem stanął do asenterunku!

* * *

Kubita lubi mężczyźnie uciąć czasem jaki część ciała. Królowa Scytów ucięła Cyrusowi z przeproszeniem głowę, Judyta szczynała Holofernesowi to samo, Putyfara zato urwała Józefowi tylko kawałek z jego pelerynę.

* * *

Bez pienięndzy można robicz tylko długi.

* * *

Teraz my si potrzebowali przekonywacz, że tytoń bardzo denerwuje człowieka, a jego brak jeszcze bardzij.

* * *

Kochaj dżeczi od swojej żony, jakby to buły twoje własne!

* * *

Można si zakochacz po uszy, ale tylko po oszle!

* * *

Powiadają ludże, że teraz pióro potężnie'sze jest od miecza. I ja jestem tego samego zdania, bo przecież z mieczem nie można podpisywać ani weksli, ani czeków.

* * *

Kubity mają różny gust. Jedne wolą blondynów, drugie znów pieniądze.

* * *

Miłoszcz to może bycz ziemia obiecana, ale niech ona płynie tylko z miodem, a nigdy z mlikiem!

* * *

Jak to dobrze, proszę Państwa, że noworodki nie umieją mówicz. Taki głuptasek wigadałby si jeszcze, skąd si wziął na świecie, zanim si nauczy mówić, tymczasem zapomni o tem.

W panopticum.

Do małego miasteczka zjechało muzeum osobliwości. Jedną z głównych atrakcyi była kobieta z brodą do pasa. Podczas zwiedzania zwraca się pewien jegomość do niej ze słowami:

— To jednak nie musi być nic przyjemnego pokazywać się ludziom za pieniądze...

A ona na to:

— Mój Boże, czego to człowiek nie zrobi dla interesu! A z czegóż utrzymam w tych ciężkich czasach *żonę* i czworo dzieci?

Na linii kolei lokalnej.

— Dlaczego, panie konduktorze, zawsze w tem miejscu gwizda lokomotywa i to tak żałośnie!

— W tem miejscu poznał maszynista swą żonę.

Fatalne omyłki druku.

Z powieści: gospodyni skłoniwszy się gościom rzekła: Oto bączki, roboty mojego męża!

Z kroniki: Nasz Minister miał ośli nos.

Z kroniki: Wszedłszy do pokoju, zastał mamkobójcę skulonego w kącie. –

Z romansu: Narzeczona rzuciwszy mu się na szyję, wykurzała się płacząc...

Zrozpaczy wroga kobiet: Oj, kobiety! Wasze sadła już niejednego zgubiły.

Z kroniki: Baron po napełnieniu gazem, wzniósł się powoli do góry.

Na koncercie.

Pan: Panna Gardlikowska nie śpiewa już tak dobrze jak przed trzema laty.

Pani: Ach! to musi być straszne gdy śpiewaczka spostrzeże, że traci głos.

Pan: To jest jeszcze straszniejsze gdy tego nie spostrzeże.

Także racya.

Pan S. gruby i, otyły, bo dobrze odżywiony masarz krakowski, wychodzi w niedzielę popołudniu z swą również otyłą magnifiką na spacer. Spotyka znajomego i przedstawia mu swą żonę.

– Czy państwo mają dzieci? — pyta znajomy.

– Cóż to pan sobie myśli! — mówi z oburzeniem pan S. czy my jesteśmy akrobatami?!...

Słowa starożytnych w nowem zastosowaniu

Alea iacta est! – powiedział Cezar i zadarwszy ogon do góry, pobiegł na ulicę bawić się z innemi psami.

Eureka! – szepnął rzezimieszek namacawszy monetkę w obcej kieszeni.

Et tu, Brute contra me?.. — jęknął goniony przez policyanta złodziej, –

Morituri te salutant! - pomyślał dr Z. gdy w przechodzie pozdrowiła go rodzina, u której jest domowym lekarzem.

Z kroniki.

Donoszą nam, że ofiarowano do Muzeum okaz dygnitarzysty miejskiego, który przysechł do krzesła w oczekiwaniu dodatku drożyźnianego.

■ ■ ■

Lakoniczna rozmowa

On: Pali się pani papieros?
Ona: Tak.
On: Ja także.
Ona: Czy pańskie cygaro jest drogie?
On: Tak.
Ona: Ja także!

Między pensionarkami.

– Jakże ci się podobał Władek, Maniu?

– Nadzwyczajnie! Mówi, jak skonfiskowany *Bocian!*

Z rozpaczy

– Bój się Boga! Wczoraj dopiero pochowałeś żonę a dziś już całujesz służącą?...

— Ach! Daj mi spokój!... Ja po prostu z rozpaczy nie wiem co robię...

Rozmowa kokot

– Ciężkie czasy!
– Oj ciężkie!... od tygodnia nic nie robię!
– I ja też!
– To jednak okropność, tak siedzieć bezczynnie z założonemi nogami!

Na reducie

(Rozmowa dwu masek).

Ona: Znasz mnie?
On: Zdaje mi się, uciekłaś z haremu!
Ona: I ty także!

■ ■ ■

W szkole

Mauczyciel: Do jakiej rodziny, zwierząt należą świnie?... Kohn!

Kohn: Do rodziny trefnych, proszę pana psora.

Przy sposobności.

Ksiądz (z ambony): Prochem jesteś i w proch się obrócisz...

Żona (do męża): Słyszysz Władziu? Mógłbyś mi kupić taki płaszcz od kurzu!...

Na klinice

– Panie doktorze, zepsułem sobie żołądek i od dłuższego już czasu nie mam apetytu!

– Bądź pan kontent! Teraz wszystko takie drogie!

■ ■ ■

Nasi kochani.

– Czy pan, panie Moritz, jesteś optymistą czy pessymistą?

– Co też pannie Salci przychodzi do głowy? Ja jestem przecież syonistą!

■ ■ ■



— *Panie! czy ja nie dostanę wstrząsu?*
— *Na każdy sposób nie — mózgowego!*

■ ■ ■

W atelier

– Ja mam panu pozować do obrazu nago?.. Boję się, poznają mnie wszyscy...

– To ja pani namaluję figowy liść!...

■ ■ ■

Zgodny.

Żona: Znowu idziesz do knajpy na pijatykę, wiesz, że to można rzeczywiście ze złości ze skóry wyskoczyć.

Mąż: Przeciw temu nie miałbym zupełnie nic!

■ ■ ■

Dwuznacznie.

Turysta: Panie zarządco, czy nie mógłbym zwiedzić starożytności tego zamku?

Zarządca: To będzie niemożliwem, gdyż pani hrabina i księżna wyjechały do miasta.

Przytomny.

– Małżonek wraca do domu o bardzo spóźnionej porze. Stara się zachować o ile możności jak najciszej, co mu się jednak nie udaje, żona budzi się i pyta:

– A któraż to godzina?

– Pierwsza, koteczku! — odpowiada mąż a w tej chwili zegar wydzwania trzecią.

On jednak nie traci fantazyi, lecz rzecze z całkiem zimną krwią!

– Psiakrew! A od kiedyż to jaka się nasz zegar?

Stenograf.

Dyrektor: Mogę panu nadać posadę, ale tylko w tym wypadku jeżeli pan jesteś tęgim stenografem.

Petent: O! panie dyrektorze, ja nadążę stenografować każdą mowę z wyjątkiem mowy mojej żony.

W restauracyi.

Gospodarz do gościa: W przeszłym miesiącu objąłem tę restauracyę z całym inwentarzem.

Gość: To zapewne ta pieczeń, którą mi pan podał należała także do inwentarza.

■ ■ ■

Ostrożnie.

Pewien mecenas neutralny był namiętnym graczem, codzień więc mimo protestów swej żony Lajci schodził się ze znajomymi spółwyznawcami codziennie na karty. Podczas gry, gdy był w największem zacietrzewieniu, nagle zrobiło mu się słabo i upadł bez ducha na ziemię, słowem szlag go trafił. Skonsternowani współgracze radzili co z tym fantem zrobić i uradzili, aby zawiadomić o tem jego żonę ale oględnie, aby i ją ze strachu szlag nie trafił. Wybrany z pośród grona graczy najmądrzejszy i delikatny żyd zgłosił się do żony i narzekając tak żonie przedstawił sprawę;

- Widzi pani, mąż pani to bardzo niepoprawny człowiek, on nic nie robi tylko ciągle gra gra w karty, i to żeby choć wygrywał, ale on ciągle przegrywa.

Na to żona lamentuje:

— Co ja mam z tym człowiekiem, to rabuś, to paskidnik, to ganef, żeby jemu już raz szlag trafił!

Na to żyd mówi:

— Dobrze, że jemu pani tak życzy, bo jemu właśnie potrzebował przed godziną szlak trafić, i to ja pani chciał powiedzieć.

U kabalarki.

– Czarna dama przyniesie pani nieszczęście, jednak blondyn...

– E... to mnie nic nie obchodzi. Ja chciałabym wiedzieć, jaki będzie fason kapeluszy najmodniejszy na zimę.

Wytłumaczył.

– Tate! Dlaczego na torze kolejowym między szynami rośnie trawa?

– Nu! – dlaczego, no widzisz jak idzie pociąg to ta trawka to jemu łaskota pod brzuchem to un prędzej idzie. —

■ ■

Z rozmowy.

– Ja, proszę pani, jednoroczną swą służbę chciałbym odbyć przy oddziale awiatycznym.

– I nie będzie się pan obawiał tak długo zostać w powietrzu?

Pytanie.

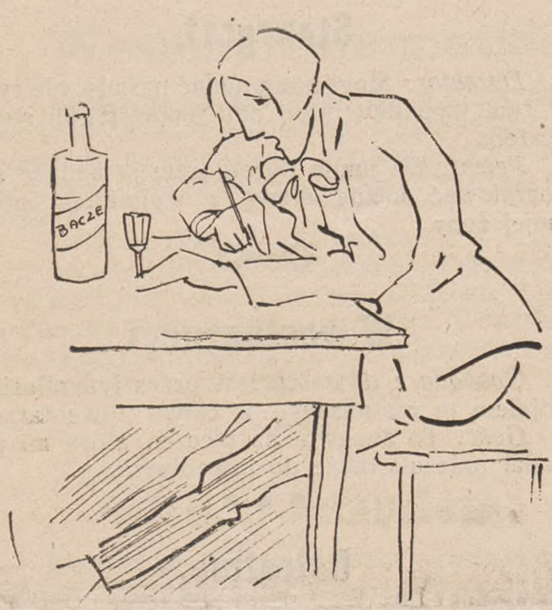
Dlaczego dzieci więcej zwykle kochają matkę niż ojca?

Bo przynajmniej mają tę pewność, że to jest rzeczywiście ich matka!

Estetyk.

Kulawy pan zgłasza się do bandażysty z prośbą, aby dlań zrobił sztuczną nogę:

— Ale proszę pana, aby była koniecznie z czystego dębowego drzewa, musi bowiem odpowiadać nowemu urządzeniu mego mieszkania!



Był poeta, co wśród bolu
Tworzył rymy z alkoholu.

▪ ▪ ▪

Straszny przyrząd do strzelania.

Jest to przyrząd z długą lufką
W spodniach zwykle jest ukryty
Przyrząd, cenny w naszych czasach
Dla burżuja, czy bandyty

Nigdy z nim się nie rozstaje,
Kto chce pewnym być zwycięstwa,
Bo ten przyrząd z długą lufką
Złożył już dowody męstwa.

By Czytelnik się nie zgorszył
I cenzura zbyt surowa
Powiem jasno i otwarcie,
Że tu o brauningu mowa.

Jeśli komu trza pieniędzy,
Ten z brauningiem w miasto idzie
„Pokaż kasę ty burżuju!"
„Daj pieniędzy zaraz żydzie!"

I mnie oddał raz przysługę
Brauning mój!... (Czy o tem wiecie?)
Kiedy w mieście raz spotkałem
Jedno młode, piękne dziecię.

Gdym zaczepił ją nahalnie
Ofuknęła mię z wymówką
(Nie wiedziała, że mam w spodniach
Straszny przyrząd z długą lufką!)

Gdym ją wreszcie wziął do domu
I wyciągnął brauning z spodni
Wnet spojrzała moja dama
Znacznie, znacznie już łagodniej.

Dała ująć się w ramiona
Spozierała coraz milej.
O! bo brauning, to broń męska
I u kobiet ma przywilej!



Ze nasz mistrz był zuch [nielada
Więc się za kulisy wkrada.

Walka z paskiem.

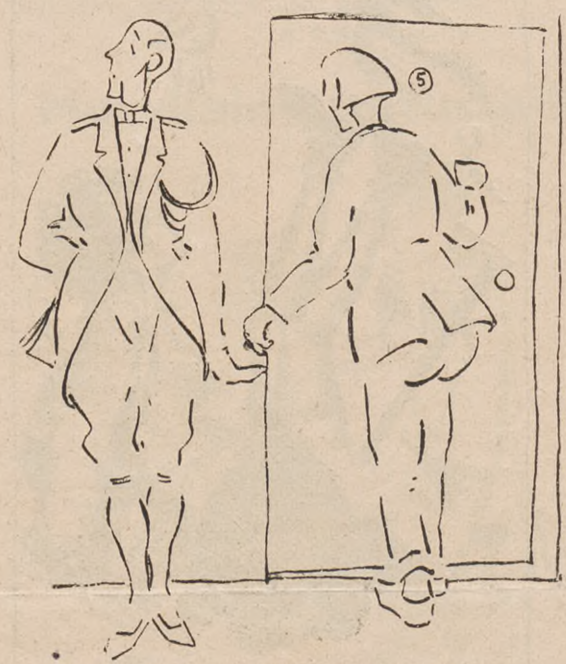
Głosi rząd hasło przyjęte poklaskiem:
„Walczmy z drożyzną! precz z lichwiarskim [paskiem!" —
By zaś okazać swoją dobrą wolę
Podniósł sto procent wszystkie monopole.

Miłość Ojczyzny.

R. 1914:
Kochaj Ojczyznę, bo masz w niej dość chleba,
I umrzyj za nią, gdy będzie potrzeba!
R 1923:
Pomnij, żeś synem wolnego narodu,
Kochaj Ojczyznę i umrzyj w niej z głodu!

Chleba naszego ..

Modli się biedak, tak, jak rozumie:
„Chleba naszego daj nam w konsumie!"
Prosi zaś bogacz, bestya opasła:
„Chleba naszego, ale i — masła!"



Portyerowi dał więc w łapę
Aby puścił go na gapę.

▪ ▪ ▪

Import z Ameryki.

Dla uzdrowienia chorej polityki
Chcieli pożyczyć Younga z Ameryki.
Sądzę, że sprawa więcej pojedyncza
Pożyczyć stamtąd raczej prawo *Lincha!*
Ba! chronić życie — to ludzka nawyczka:
Nikt sam na siebie nie chce kręcić stryczka!

W szkole.

Nauczyciel: Ty niedobry chłopcze, teraz już czwarty raz przyłapuję cię na kłamstwie. Powiedz co z ciebie będzie?!
Uczeń: Albo myśliwy, albo redaktor.

Odwiedziny monarchów.

Po wielkim Fochu i rumuńskim królu
Ma nas odwiedzić władca Honolulu.
To akt sympatyi i królewskiej woli.
(Słyszał, że w Polsce ludzie także goli).

▪ ▪ ▪

Konstytucyjna żaba.

Nadąwszy się skrzeczała ropucha endecka:
„Ja, chociaż jestem żabą w tem błocie od dziecka,
Lecz niech moich dobrodziejstw każdy będzie [świadom:
Zapewniam byt swobodny muchom i owadom!
Mniejszości narodowe niech mają otuchę!"
Tak rzekła, podskoczyła — i połknęła muchę.



Jedną z wielu miał on zalet
Oprócz wódki lubiał balet.

▪ ▪ ▪

Pielgrzymi.

W okolicy Baskerwillu
(Może jechał kto tamtędy?)
Jest legenda między ludem —
Oto krótka treść legendy:

Jest za miastem duży kamień,
Raczej głaz, powiedzieć chciałem,
A kto głaz ten pocałuje
Tego szczęście jest udziałem.

Ale pielgrzym w swych nadziejach
Nie chcąc, by się zawiódł srodze
Ma znów dać się pocałować
Temu, kogo spotka w drodze.

Na tem *punktum* — Pewna dama
Postać piękna jak z obrazu
Urządziła raz pielgrzymkę
Do świętego tego głazu.

Jej kochanek niedyskretny
(Na złe szpiegom idzie praca!)
Wyśledził ją — i przystanął
Na tej drodze, którą wraca.

— Piękna damo! — rzekł z zapałem
Jam jest pierwszy na twej drodze!
Tyś głaz święty całowała,
Ja — po trybut mój przychodzę!

— O! margrabio! — rzecze dama
Tak, ja byłam tam przed chwilką,
Lecz nie całowałam głazu,
Ja — siedziałam na nim tylko!

▪ ▪ ▪



I to nie do pomyślenia
Ile czerpał tu natchnienia.



Bowiem w pierwszym już antrakcie
Ujrzał Zuzię w pięknym akcie.

■■■

No! No!

— Wie pan, panie profesorze że pan jest bardzo podobny do Napoleona I.

— Tak jest! Już nieraz brano mnie za niego!

OGŁOSZENIA.

Pierwsza sprawa Mecenasa Rypalskiego

Humoreska.

Twarz pana mecenasa opływała w blaskach szczęścia jak pierog w maśle.

Dopiero wczoraj otworzył kancelaryę adwokacką, a już dzisiaj ma sprawę pierwszą spra w... i to nie bylejaką!

To też z zajęciem słucha opowiadania wdowy pani Chlipasiewicz i z senatorską powagą zadaje swojej klientce pytania, na które ona odpowiada grobowym głosem, wzdychając ciężko i ociera co chwilę nos.

— Tak — mówi pani Chlipasiewicz — jestem biedną, nieszczęśliwą wdową, a biednego Kubę kolej zabiła! (Tu ciężko westchnęła i nos otarła).

Pan mecenas zamyślił się na chwilę, a potem indagował dalej:

— Którego dnia to się stało?

— 16 lipca, pamiętam jak dzisiaj!

— I kolej nie zapłaciła pani żadnego odszkodowania?

— Ani jednej marki!

— I nie próbowała zgodzić się z panią?

— Nawet psa na oczy nie widziałam.

— Hm! przepraszam panią... A czy mąż pani czasem.. hm... nie ten... tego? — pytał p. mecenas trochę niepewniejszym głosem, wskazując palcami na gardło.

— Niby co?

— Chciałbym się tylko dowiedzieć czy mąż pani tak czasem, hm... w dobrym humorze — z przyjaciółmi nie łyknął sobie jednego za dużo?

— A! co też pan powiada? Całe miasto poświadczy, że mój nieboszczyk był trzeźwym człowiekiem a nawet należał do Elouteryi!... zresztą co to ma do rzeczy?

— No nic, widzi pani, ale obrońca musi wszystko wiedzieć, dlatego się pytam!

— A więc niech się pan pyta! Co pan jeszcze chce wiedzieć?

— Proszę mi opowiedzieć szczegółowo, jak się to wszystko wydarzyło!

Klientka znowu ciężko westchnęła, otarła rękawem nos i jęknęła:

— Co tu dużo mówić? Było już nad wieczorem, gdy Kuba jak zwykle wracał do domu. Był jakiś zadumany, smutny i kiwał na obie strony głową, jakby nieszczęśnik przeczuwał swój los okropny.

Po nowem westchnieniu i otarciu nosa ciągnęła strapiona dama dalej tak swoje opowiadanie:

— Biedaczek... wszedł na „štrekę" i nagle zatrzymał się. Spojrzałam przez okno i mało nie zemdlałam, bo zobaczyłam, że kolej nadjeżdża i znajduje się od niego już tylko o kilkaset kroków.

Pragnąc ratować Kubę, skoczyłam przed dom i zaczęłam wymachiwać rękami i krzyczeć w niebogłosy.

Ale on zwrócił głowę w stronę pociągu i patrzył nieruchomy, jakby go chciał zapytać;

— Czy mnie nie wolno przejść przez „štrekę", gdy wracam do domu?

Niestety! nic to biedakowi nie pomogło, bo w minutę później pociąg buchnął w Kubę i rozszarpał go na drobne kawałki, tak, że kawałek nogi znaleźliśmy aż o 50 kroków od miejsca wypadku A maszynista nawet nie zagwizdał!

Tu wdowa otarła nietylko nos ale nawet i oczy, a pan adwokat zawołał radośnie:

— Nie zagwizdał? To ważna rzecz, to dużo pomoże! A są na to świadkowie?

— Cały tuzin! A nawet sam palacz i maszynista poświadczy!

Po zapisaniu sobie nazwisk świadków i zapewnieniu niepocieszonej wdowy, że sprawa jest tak dobrze jak wygrana — zapytał jeszcze młody adwokat dla wszelkiej ostrożności:

— Ale pani jest pewną, ze mąż nieboszczyk się nigdy nie upijał?

Wdowa odpowiedziała cierpko:

— Już raz powiedziałam panu, że te pytania są zupełnie zbyteczne, a nawet ubliżają poniekąd pamięci nieboszczyka. Zostawmy mojego męża w spokoju!

Adwokat zapewnił ją raz jeszcze o głębokim szacunku, jaki żywi dla nieboszczyka, a po wyjściu wdowy zabrał się energicznie do pracy.

Odwiedził wymienionych świadków i był w siódmem niebie, bo wszyscy potwierdzili słowa niepocieszonej wdowy i nawet maszynista przyznał, że już kilka razy z powodu Kuby musiał zatrzymywać na tamtem miejscu pociąg, ale tego było mu już za dużo, a więc umyślnie nie gwizdał, a Kuba dostał to, co mu się dawno należało.

Młody prawnik zacierał ręce i mruczał radośnie:

— Pierwsza moja sprawa! Pierwsza, a taka ważna, i .. na pewne wygrana!... Jakie to zrobi oczy mój przeciwnik!... Hm! jaki to wdzięczny temat! Mąż zabity... wdowa... sieroty.. a w dodatku niejudzki maszynista nie gwizdał!

Zostawmy radość, sny i marzenia adwokata dla niego, a idźmy do sali sądowej, bo oto nadeszła chwila oczekiwana, bo już wdowa ubrana w żałobie opiera się nieszczęśliwa na ramieniu swej starszej córki.

Świadkowie na miejscu i sędziowie i publiczność, a młody adwokat wyświeżony, wygolony w todze — jest już w środku mowy.

Głos jego brzmi jak trąba jerychońska, to znowu szemrze jak strumyk i dziwnem drżeniem przejmuje słuchaczów i jakieś smętne budzi uczucia...

A oto prowadzi rzecz dalej:

— I Któż z was, panowie nie wie, co znaczy stracić męża, stracić ojca?

I któż z was nie uronił łzy serdecznej nad nieszczęśliwą wdową, nad jeszcze nieszczęśliwszemi sierotami, pozostawionemi bez opieki ojca na pastwę nielitościwego losu?

Czyż miljonowym kolejom mają takie zbrodnie ujść bezkarnie? Czyż nie ma już na świecie miłosierdzia i sprawiedliwości?

O! spojrzyjcie razem ze mną na tę smutną żałobną postać wdowy, na te niepocieszone i opuszczone sieroty!..

Zapłaczcie razem ze mną i wynagrodźcie im krzywdę, jaką im wyrządziła kolej, zabijając najlepszego męża, ojca, opiekuna i żywiciela!!!

Sędziowie wzruszyli się naprawdę mową adwokata i już niektórzy zaczęli wzdychać, gdy wtem podniósł się adwokat zastępujący kolej i przemówił donośnym głosem:

— Mój szanowny kolega będąc bardzo młodym zapomniał dowiedzieć się o wszystkich szczegółach.

Otóż dla wiadomości jego i prześwietnego Sądu wyjaśniam dodatkowo, że Kuba nie był mężem pani Chlipasiewicz, ani ojcem tych sierot, gdyż ten umarł naturalną śmiercią i miał wspaniały pogrzeb, na którym ja sam byłem obecny.

Kolej zabiła Kubę, starego i w dodatku ślepego na jedno oko kozła pani Chlipasiewicz. Był on przytem samotny i nie pozostawił po sobie ani żony, ani dzieci!..

W młodego adwokata jakby piorun trzasł, ale zanim jeszcze zagrzmiały homeryczne śmiechy na sali — już go nie było w przybytku Temidy.

Tejsamej jeszcze nocy wyjechał do innego miasta...

Właściciele i wydawcy: Spadkobiercy St. Lipińskiego. Odpowiedzialny redaktor: Konstanty Krumłowski Drukarnia D. F. Friedleina w Krakowie

Piękna Pikanteryo!



Panna podkasana
Rozrzuca „Bociana"
I rozsiewa humor
Czyniąc w sercach rumor
O! piękne zjawisko!
Pójdź tu do mnie blisko
Niech mnie miłość mami
Twojemi nóżkami
Kocham cię na seryo
Piękna Pikanteryo!